

Ośle uszy Mentzena

7 kwietnia 2025

Ledwo dostrzega się kampanię prezydencką. W stosunku do poprzednich pozbawiona jest ona jakiegokolwiek kolorytu czy zwrotów akcji; jak słynne „weź kredyt, zmień pracę” w wydaniu Komorowskiego czy podmianka Kidawy-Błońskiej na Trzaskowskiego pięć lat temu. Czasem obserwuje się plakaty kandydatów, którzy wyglądają na nich jak kompletnie bezpłciowi. A to Trzaskowski wygląda jak typowe czerwone Bobo, co próbuje się ładnie uśmiechać do pogardzanego motłochu. Nawrocki z kolei przypomina niedorobionego superbohatera. Mentzen dla odmiany patrzy się na nas martwym spojrzeniem lalki, niczym czyhający na nas rekin. Musiał mało zapłacić fotografowi, skoro jeszcze na tym plakacie widoczne są jego ośle uszy. I czy obraził fotografa, czy mało mu zapłacił, ten musi teraz konać ze śmiechu. Cała Polska mogłaby szeptać, że Mentzen ma ośle uszy; tak jak żdźbła trawy przekazały wieść o zbliżonym defekcie króla Midasa. Jakoś jednak nikt na to nie wpadł; czy ten naród zrobił się tak mało spostrzegawczy – na to pytanie nie umiem odpowiedzieć. Niemniej jednak ośle uszy budzą skojarzenie ze zwierzęciem, z jakim doktor Mentzen nie chce być kojarzony.

A mianowicie – z osłem. W każdym razie nie z rzeczoną upartością przypisywaną *Equus asinus*, nazywanemu oślim.

Wspomniałem wcześniej, że kampania prezydencka pozbawiona jest kolorytu. Nie wydarzyło się nic na miarę braku magisterium Al.-Kwaskiego; kiedy mędracy z Szabas Cajtung musieli uzasadniać jego edukacyjne braki i wymyślali klechdy o umiłowaniu wolności. Również żaden sztab nie zdecydował się na podmiankę kandydata, mimo że w Populizmie i Socjalizmie chętnie by wielu wskoczyło w miejsce Nawrockiego. Stąd trzeba wyciągać wypowiedzi kandydatów mieszczące się w zakresie prezentowanych przez nich poglądów, niemniej jednak z szeregu powodów niewygodne. I taką wpadkę popełnił Mentzen w pełni zasługując na ośle uszy niczym mityczny Midas oraz w pełni

mogący być nazwany osłem. Mianowicie wygłosił diatrybę, że studia powinny być płatne. Zaraz zaczął być grillowany przez Hołownię, podobnie zaraz wybuchło ożywienie po stronie lewactwa. Również Angora zamieściła grafikę, jaka jest nowa piątka Mentzena. Na tej liście znalazł się rzecz jasna powód całej wojenki w postaci płatnych studiów.

Już jednak chyba taki osobowościowy konterfekt Mentzena. Po prostu niejednokrotnie ignoruje swoje otoczenie. Mentzen nie zauważył, że z takimi poglądami ma się generalnie w Polsce pod górkę, a zwłaszcza w czasach ostatnich kiedy to lewica i socjalizm poczyniły największe postępy od czasów stalinowskich. Wobec tego gadanie o płatnych studiach jest jak najbardziej niewygodne. Jeszcze w naszym narodzie socjalistyczne ciągoty są od dawna, przecież kto w 1892 roku wysunął postulat odbudowy Polski w granicach przedrozbiorowych. Była to Polska Partia Socjalistyczna, uczyniła to podczas założycielskiego spotkania. W II RP zaraz po odzyskaniu niepodległości pierwsze gabinety miały silnie socjalistyczny charakter. A później same obozy sanacyjny i endecki same w sobie nie były ani prawicowe, ani lewicowe – tylko były grupami skupionymi wokół Piłsudskiego i Dmowskiego. W endecji grupa profesorska była socjalistyczna, a w sanacji środowisko wokół Leona Wernica i Juliusza Poniatońskiego. Jako prawnik i ekonomista Mentzen powinien nieco znać historię swojego kraju. Później pamiętajmy, że nastał PRL, który też jasno wpłynął na sposób myślenia całych urodzonych w nim generacji. Stąd, kiedy się weźmie te wszystkie argumenty pod uwagę, Mentzen popełnił olbrzymie faux pas. I wręcz stanowi to koński błąd taktyczny. Zazwyczaj takie typki pokroju Mentzena mają gdzieś z tyłu wielki światły plan, jakim niekoniecznie się chcą dzielić. Oczywiście w swojej wyobraźni są zwycięzcami, jednakże dzięki ignorowaniu rzeczywistości oraz usilnymi próbami walki z nią – ponoszą ustawiczne porażki. Stąd Mentzen musi się spodziewać, że do zarzutów swoich adwersarzy będzie się musiał odnieść, a nie tylko stwierdzić, że są głupi czy mają niskie IQ. I pytanie, czy wtedy wystarczy

mu rzutkości i wyobraźni? Trzeba zauważyć, że Mentzen jest polemistą bardzo słabym, no i spokojnie dostanie manto od Hołowni czy od Trzaskowskiego, jeżeli ci postanowią się go o to spytać. Brak umiejętności szybkiej riposty zarzucał już Mentzenowi Adam Wielomski; skądinąd, uczynił to jak najbardziej słusznie.

Po drugie trzeba zauważyć, czy to stanowi największe zmartwienie w materii akademickiej. Mentzenowi można tutaj zarzucić ekonomizm, że samo wprowadzenie płatnych studiów uzdrowi sytuację na uczelniach. Po prostu to jest jak najbardziej lewicowe, marksistowskie myślenie, że ekonomia jest determinantą wszystkiego. Raczej należałoby zadać pytanie inne: a co zrobić, żeby te polskie uczelnie generowały polskie elity? I dlaczego tego pytania Mentzen nie raczy zadać? Przecież uczelnie w Polsce to jest wylęgarnia lewackich ideologii. Tam wszędzie się panoszą programy typu Neurodajwers, promowanie osobników transseksualnych, homoseksualnych, biseksualnych, niedługo doczekamy się jeszcze manifestu zoofilii i dendrofilii. Uczelnia w naszym kraju jest zwyczajnym miejscem prania mózgu, gdzie na każdym kroku styka się z lewactwem. A to jakaś Jej Perfekcyjność (cyrkowiec rodem z Uniwersytetu Jełopów), a to Anty-Facet (zbliżony przebieraniec z Uniwersytetu Wrocławskiego). Przecież sam sobie przypominam historię z końcówki studiów, że wystarczyłoby tylko założyć kieckę wymalować facjatę i paznokcie, również zacząć używać kobiecej wersji swojego imienia. Wówczas Uniwersytet Jełopów stałby przede mną otworem, bo będąc takim cyrkowcem, mógłbym zaraz oskarżać wszystkich oponentów o dyskryminację, zaraz wyciągać szereg słów zakończonych „-fobią”. No i co z tym fantem proponuje zrobić Mentzen? Jakoś o tym nie mówi. Podobnie co zrobić z tak zwaną wolnością akademicką. Co z tą wolnością akademicką to jest tak, jakby pozwolić autobusom miejskim czy tramwajom jeździć jak chcą? Czy wprowadzić wolność urzędu skarbowego, że może poza podatkiem zabrać komuś cały dobytek, bo ma taki kaprys. Jeżeli ktoś mi nie wierzy, to takie frywolne mamy

środowiska akademickie. Oni dostają miliardy, które sprzeniewierzają. Nawet niewielkie uczelnie państwowe fundują sobie szklane domy za setki milionów złotych. Również dają sobie granty na badania bez znaczenia poznawczego ani praktycznego. Są praktycznie poza naszą kontrolą. No i co proponuje zrobić z tym fantem Mentzen? Jakie jest jego zdanie na temat wolności akademickiej? Jakbym mógłbym coś dyskutowanemu tutaj panu doradzić, proponowałbym mu odpowiedzieć na takie pytanie, bo oponenti – co prawda, stosując argumentację ad hominem – wypominają mu już tatusia na UMK.

Tertio, za coś jeszcze trzeba płacić. Przypominam sobie taką sytuację. Y. był człowiekiem z leśnictwa z SGGW. Po dwóch latach wziął tam urlop dziekański i poszedł na Biologię na UW rozpocząć studiowanie biotechnologii. Wtenczas Y. myślał, że to cud, miód i orzeszki, że złapał Pana Boga za nogi. Nie mniej z racji przeszłości na nielubianej uczelni (a na Biologii nie cierpieli się z SGGW i vive versa), wlepiono mu warunki z dwóch przedmiotów. Y. poszedł do dziekanatu. Usłyszał, że do zapłacenia ponad tysiąc złotych. Powiedział wprost: za takie gówno, to nie dam złamanego grosza. Odwrócił się na pięcie, wyszedł. Później spotkałem go na placu Narutowicza, w okolicach którego w Warszawie mieszkał. Stwierdził, że wrócił na Leśny na SGGW i mu tam dobrze. Natomiast za taki szajs nie miał zamiaru nic płacić.

Z tej historyjki wynika morał następujący. Po prostu studia w Polsce to w większości przypadków zwyczajny szajs. Jeden znajomy ze studiów międzywydziałowych chodził do nas na biochemię; fama bowiem niosła, że na Biologii prościej przejść niż na Chemii. Kiedy zbliżała się pora zaliczeń, to stwierdził, że za takie dziadostwo nie dałby złamanego szeląga. Słusznie również później nie dał; z racji studiów interdyscyplinarnych mógł sobie na to pozwolić. No i przepraszam bardzo. Jak można zapłacić chociażby złamany grosz za przedmioty źle prowadzone, gdzie prowadzący nawet nie

wiedzą, co mówią (bardzo często casus zoologii i biochemii na Biologii), gdzie przekazują przestarzałe informacje, gdzie zamiast faktów przedstawiają osobiste sądy albo w ogóle nie prowadzą wykładu, tylko opowiadają różne historyjki od Sasa do lasa! Niejaki Węgleński, były rektor UW, zamiast prowadzić wykłady z genetyki opowiadał historyjki z konferencji oraz z aktualnie prowadzonych przez siebie badań. A co do potężnej niewiedzy, pamiętam, jak jedna profesorka z Fizjologii Zwierząt nazwała wprost odmienca jaskiniowego gadem! Co nawet osoba oglądająca regularnie Animal Planet będzie wiedziała, że to płaz! Przepraszam najmocniej, jak za towar tak wybrakowany, taki koszmarny bubel, można liczyć na jakąkolwiek zapłatę?! To tak jakby pójść do restauracji i poskarżyć się kelnerowi za pływającego w zupie karalucha. A ów postanawia go doliczyć do rachunku. W dodatku jeszcze studia w Polsce to złe traktowanie studentów. Szczerze powiedziawszy – jestem mało empatycznym człowiekiem, ale współczuję studentom zaocznym i podyplomowym. Ci ludzie to nie dość, że są źle traktowani i muszą znosić odstawianie chały, to jeszcze muszą za to zapłacić. Zatem panie Mentzen, chcesz, żebyśmy płacili za ten szajs? Najpierw trzeba zrobić porządek z tą stajnią Augiasza, a później dopiero mówić o płaceniu za studia. I panie Mentzen, czy ma pan na to pomysł? Podobnie, czy ma pan pomysł na drenaż umysłów. Rozmawiam nieraz z młodymi, zdolnymi ludźmi, mającymi nieraz dwa razy mniej lat ode mnie. Oni rozważają nawet studiowanie biologii morskiej w Hongkongu; to nie są żarty, w Elblągu rozmawiałem z takim jednym. Jeżeli ktoś z Wrocławia czy ze Szczecina, to często wybiera niemieckie programy stypendialne. Kiedy się ich zapytałem, z jakiego powodu tak robią, to mówią wprost. A przecież w Polsce nie da się normalnie studiować. Dla nich uczelnia w Polsce to jest odpowiednik szpitala psychiatrycznego i widzą przyszłe swoje studiowanie w takim miejscu jako życiową porażkę.

Jeżeli natomiast chodzi o samą zasadę. Tak, uważam, że studia powinny być płatne. Przecież w wieku XIX czy przed II wojną światową płaciło się za nie. No i znane są historie, że na

przykład Alfred Lityński chodził w Krakowie na wiele przedmiotów jako wolny słuchacz, ponieważ wpis do indeksu wiązałby się z zapłatą. Podobnie też czynił Ignacy Łukasiewicz. Tylko że wyżej wymienieni nie płacili za chałę. Za sprawą wybitnego rektora Dietla UJ miał wówczas bardzo dobre kadry. A obecnie? Przecież nikt rozsądny za ten bubel nie zapłaci. Po drugie, wręcz za to barachło, jakim są studia w Polsce, nie powinno się w ogóle płacić. Z racji miernej jakości słusznie pozostają nadal bezpłatne. Po prostu najpierw trzeba przywrócić na uczelniach porządek. Skończyć z rozpasaniem i frywolnością akademików w postaci tak zwanej wolności akademickiej. Do tego trzy czwarte tego towarzystwa zwyczajnie zwolnić. Jeszcze oczyścić uczelnie z lewicowej indoktrynacji. A do tego wszystkiego zastanowić się, jak zapobiec drenażowi mózgów. Po tym wszystkim studia sobie mogą być jak najbardziej płatne.

W innym wypadku to trzeba się zastanowić nad jednym. Przecież Mentzen jest z akademickiej rodziny. Jak mu w polityce nie wyjdzie, to skończy na uniwersytecie na jakiejś katedrze prawa czy ekonomii. Może zatem dąży do wprowadzenia płatnych studiów, aby otrzymywać wyższe apanaże za bumelanctwo? Przecież nie jeden już tak postąpił. Tak zwany uniwersytet w Radomiu już niejednego byłego polityka PiS czy PO gości u siebie; casus Kuźmiuka jest aż zanadto wymowny. Skoro Mentzen kandydatem na prezydenta RP, nawet z takich zarzutów ad hominem powinien móc się wytłumaczyć. Inaczej serio powinny wyrosnąć mu ośle uszy i cała Polska winna o nich mówić.

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net